Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 8. Kraków, dnia 21 lutego 1913 r. Rok XVI.

Zamordowanie posła tow. Franciszka Schumajera.

Przed kilku dniami Wiedniem wstrząsnęła straszna wiadomość: chrześcijańsko-socyalny agitator, Paweł Kunschak wystrzałem z rewolweru trupem położył socyalistycznego posła do parlamentu i na sejm krajowy oraz radcę miasta Wiednia tow. Franciszka Schumajera!

Tow. Schumajer był robotnikiem, który własną pracą, dzięki niezwykłym zdolnościom i znakomitej, porywającej wymowie stał się w krótkim czasie jednym z najpopularniejszych, najbardziej przez lud wiedeński uwielbianych przywódców socyalistycznych. W dzielnicy Ottakring stworzył potężną organizacyę, wzniósł kosztem 2 milionów koron olbrzymi Dom robotniczy, a wydawane przez niego pismo „Trybuna ludu“ liczy dziś 50 tysięcy odbiorców. Ten czysty jak łza i szlachetny człowiek był szanowanym i wysoko cenionym nawet przez wrogów, których zwalczał z całą namiętnością wierzącego w swoje posłannictwo socyalisty. To też bezgraniczne zaufanie i miłość ludu otwarły przed nim podwoje parlamentu i sejmu, a w Radzie gminnej miasta Wiednia był jednym z najwybitniejszych radców.

Takiego to człowieka zgładził chrześcijańsko-socyalny agitator Kunschak, brat rodzony posła do sejmu Kunschaka! Strzelił ów morderca skrytobójczo, w tył głowy wracającego ze zgromadzenia posła! Kunschak był z zawodu robotnikiem-metalowcem.

Gazety przyjaźniackie starają się swego kolegę wykręcić od szubienicy i piszą, iż strzelił on do posła Schumajera — — z zemsty, ponieważ nie mógł znaleść roboty, bo go socyaliści zewsząd pędzili, nie chcąc pracować razem z chrześcijańsko-socyalnym robotnikiem! Zresztą odżegnują się od niego, jak dyabeł od święconej wody!

Tymczasem badania prowadzone przez „Arbeiter Zeitung i organizacye stwierdziły, że Kunschak pracując w Szukert-Werke nie należał do organizacyi, do której cała ta 2 tys. robotników licząca fabryka należy. Gdy go mężowie zaufania wzywali, by do organizacyi przystąpił, boć oni przecież wywalczyli lepsze płace, a szpicla między sobą nie chcą mieć — morderca późniejszy zaskarżył obu mężów zaufania, a sąd zasądził ich za... wymuszenie! Kunschak wystąpił z fabryki, a potem pracował w kilku przedsiębiorstwach, lecz nigdzie nie zagrzał miejsca, bo był leń i kłótnik! Nawet z fabryki, gdzie dyrektorem był również przyjaźniak — wyrzucono go!

Udowodniono również, iż ów Kunschak — wbrew twierdzeniom chrześcijańsko-socyalnych, był do ostatnich chwil wybitnym agitatorem wiedeńskich klerusów. Nic też dziwnego, że ślepa nienawiść do partyi socyalistycznej, która pod swe sztandary gromadzi dziś miliony ludu — pchała do rąk zbrodniarza rewolwer, aby — jak sam Kunschak zeznał — zgładzić ze świata jednego z przywódców!

Mają więc wiedeńskie przyjaźniaki swego Kunschaka, a krakowskie swego Hacusia!



FRANCISZEK SCHUMAJER
Poseł do Rady państwa, na Sejm krajowy, Radca gminy miasta Wiednia.

Ów skrytobójczy, ohydny mord, który miał wiedeńskim przyjaźniakom przynieść oswobodzenie przez usunięcie znienawidzonego wodza — wywołał niesłychane oburzenie i pogardę dla mordercy i jego moralnych wspólników — wiedeńskiej partyi chrześcijańsko-socyalnej.

Wyrazem tego oburzenia był pogrzeb, jaki sprawiono posłowi Schumajerowi w niedzielę 16 bm. Takiego pogrzebu jeszcze Wiedeń nie widział! Jak nawet wrogie pisma przyznają najmniej 500 tysięcy ludzi towarzyszyło zwłokom w pochodzie, bądź tworząc wzdłuż ulic szpalery! 2 tysiące wieńców o szarfach czerwonych spoczęło na 18 wozach, lub niesionych wśród pochodu. Szedł karawan czarny z metalową trumną kryjącą w sobie trybuna ludu, a wzdłuż ulic ponura cisza zaległa i tylko co chwila wyrywał się jęk i płacz żałosny! Lud wiedeński płakał swego wodza! Płakały kobiety proletaryuszki — płakali robotnicy, łzy rzewne lejąc z żalu za tym, który ich wiódł do zwycięstw i nowe wskazywał im światy!

I oto spoczął na wieki tow. Franciszek Schumajer na cmentarzu w Ottakring — a nad mogiłą jego przysięgały stutysięczne rzesze walczyć dalej o święte ideały partyi socyalistycznej, o wolność i szczęście dla ludu!

Cześć pamięci tow. Franciszka Schumajera!

Z Klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych.

Klub naszych posłów w Radzie państwa pilnie czuwa nad potrzebami kraju, bacznie śledzi potrzeby ludu roboczego na wsi i w mieście i każdej chwili spieszy ludowi z pomocą.

To też i ostatnie posiedzenie klubu z dnia 12 b. m. miało na porządku dziennym szereg najważniejszych spraw kraju i państwa.

Posłowie Dr Diamand z komisyi finansowej, Dr Lieberman z komisyi prawniczej złożyli sprawozdania, poczem klub uchwalił

w sprawie bezrobocia

wysłać do prezydenta ministrów hr. Stürka deputacyę, złożoną z tow. Daszyńskiego i Dr. Diamanda, celem stanowczego zażądania, aby z jaknajwcześniejszą wiosną przygotowano, względnie rozpoczęto budowle rządowe, których wzniesienie jeszcze w roku ubiegłym dla kraju naszego przyrzeczono.

Koleje lokalne w Galicyi.

Wobec niejasnego stanowiska rządu w sprawie budowy kolei lokalnych a specyalnie pokrzywdzenia kraju naszego przez przyznanie zbyt małej kwoty na budowę, wydelegował Klub posłów tow. Klemensiewicza, Dr. Liebermana i Moraczewskiego do ministra kolei.

Deputacya przedstawia żądania naszego Klubu ministrowi. Tow. Moraczewski wskazał przedewszystkiem na konieczność rozpoczęcia wreszcie budowy kolei Wieliczka-Dobczyce-Myślenice-Mszana oraz linii Przemyśl-Brzozów-Krosno. Ponieważ jako posłowie socyalistyczni nie mamy ani materyalnie ani politycznie żadnego zgoła interesu w forytowaniu budowy tej czy innej linii kolejowej, przedstawiamy czysty interes kraju naszego. A kraj nasz ma prawo domagać się, aby ogromne obszary kraju, zupełnie pozbawione komunikacyi, — dostały wreszcie tak potrzebne pomnożenie sieci kolejowej. Nowe przedłożenie rządowe krzywdzi Galicyę bardzo dotkliwie. Z 236 milionów ko-

ron otrzymać mamy zaledwie 40 milionów — a przecież wiadomą jest rzeczą, iż oprócz tych 236 milionów wyda Austrya jeszcze 90 milionów koron na koleje bośniackie. A na te koleje pójdzie 90 milionów koron — które spłacać będzie też i Galicya — nie mając z tego najmniejszych korzyści. — Jako więc **wyrównanie za te koleje domagamy się wydatnej pomocy dla Galicyi w budowie kolei lokalnych.**

Minister oświadczył, iż **kolej Wieliczka-Mszana** jest na pierwszym planie objęta budową i **budowaną też będzie przedewszystkiem.** Linia Przemyśl Brzozów musi być jednak na dalszy plan przesunięta. — W sprawie innych kolei badania nie są ukończone, a specyalnie budowa linii Przemyśl-Brzozów pociągnęłaby wydatek 16 milionów koron.

Dosyć dla Galicyi nieprzychylne stanowisko ministra energicznie zbijali nasi posłowie. Poseł Klemensiewicz wskazał na ustawiczne przewlekanie i rozliczne trudności, czynione ze strony wojskowości budowie kolei z Wieliczki, wykazując, jak wielkie straty ponosi ludność powiatu skutkiem tej polityki rządu. Poseł Lieberman i poseł Moraczewski wykazali cyframi rentowność całej linii Przemyśl Brzozow-Krosno. Poseł Moraczewski wskazał na nicość i wprost komiczne wykręty ministra, który rzekomo zwłóczy z budową kolei, dlatego, że mamy dostać — — kanały! A tu tymczasem ani kanałów, ani kolei, a lata mijają i lud ubożeje!

W sprawie budowy kolei zastrzegli sobie posłowie dalsze swe wnioski i niewątpliwie bacznie będą czuwać, aby rząd znów Galicyi nie pokrzywdził.

W obronie salinarzy.

Ponieważ stosunki w salinach uległy w wielu wypadkach zmianie na gorsze, udali się posłowie Klemensiewicz i Moraczewski do ministeryum skarbu, aby znów „na rozum" pogadać z panami biurokratami, którzy rządzą tysiącami ludu z za zielonego stolika. Szefowi sekcyi Dr. Markowi i radcy ministeryalnemu Hunce przedłożyli nasi posłowie cyfrowe uzasadnienie wielkiego pokrzywdzenia galicyjskich robotników salinarnych specyalnie przy przenoszeniu ich do II szematu płac. Przecież przed kilku dniami samo Ministerstwo skarbu ogłosiło, że z końcem 1910 roku było w II szemacie zaledwie 400 robotników, podczas gdy systemizowanych płac było 700! To znaczy, że w Galicyi 300 robotników salinarnych **zostało pokrzywdzonych ciężko — tracąc rocznie conajmniej 90 tysięcy koron!** A przecież w salinach alpejskich na 800 systemizowanych miejsc obsadzono aż 750 — i dopiero w tem zestawieniu widać, jak wielką krzywdę zrobił rząd galicyjskim salinarzom za ich wierną służbę! Tow. Klemensiewicz i Moraczewski domagali się usunięcia te, niebywałej krzywdy. Cieśle i stolarze z Wieliczki, których podanie (obecnie Ministeryum je otrzymało) — gorąco poparł poseł Klemensiewicz, — Kałusza i innych salin muszą być przeniesieni do II. szematu! Np. zarząd salin w Łanczynie pierwotnie zamierzał naprawić wyrządzoną swoim robotnikom krzywdę, ale już po 2 niespełna miesiącach na rozkaz z góry odbiera i każe zwracać robotnikom wypłacone zarobki!

Również np. sprawa pisarzy kopalnianych wymaga uregulowania, albowiem utworzenie 17 posad pomocników rachunkowych zupełnie nie ustaliło położenia przeszło 30 pisarzy regulacyą nie objętych. Zarządzony przez ministerstwo 10-godzinny dzień roboczy dla stróżów salinarnych (na mocy ustawy górniczej) nie został przeprowadzony w salinach, gdyż się przeprowadzić nie da — należy więc zamiast tego wprowadzić 8-godzinną szychtę. Posłowie poruszyli i przedstawili sprawę mieszkań w Kałuszu i Drohobyczu, protekcyjną gospodarkę w przyjmowaniu i systemizowaniu posad górniczych, **nadużycia i nieporządki w Salinie wielickiej** i wiele innych rzeczy.

Szczegółowe sprawozdanie z tej 4-godzinnej audyencyi złożą posłowie Moraczewski i Klemensiewicz na wielkim **Wiecu górniczym**, który odbędzie się w Wieliczce w sobotę dnia 22 lutego.

Audyencya u Namiestnika Dra Bobrzyńskiego w sprawie zapomóg dla rezerwistów.

Korzystając z pobytu Namiestnika Dr. Bobrzyńskiego w Wiedniu poseł Klemensiewicz przedstawił mu cały szereg krzywd, jakich doznają wyborcy 40 okręgu. Najważniejszą krzywdą jest niewypłacanie zapomóg dla rezerwistów, przeciąganie miesiącami dochodzeń i wstrzymywanie wypłaty zasiłku na mieszkanie! Tow. Klemensiewicz przedstawił dalej sprawy szkolne a specyalnie sprawę budowy szkoły w Sygneczowie oraz wiele innych pomniejszej wagi. P. Namiestnik przyrzekł swe poparcie i usunięcie słusznych żalów ludności. —

Zobaczymy!

* * *

Widzicie więc, Towarzysze, iż posłowie socyalistyczni pełnią swoje obowiązki i bacznie ustawicznie czuwają, aby natychmiast spieszyć ludowi z radą i pomocą!

Wojna na Bałkanie.

Pod Czataldżą, Adryanopolem i Skutari toczą się walki, które jednak nie dały rozstrzygającego rezultatu.

Stan na placu boju niezmieniony.

Stanowisko Turcyi pod względem militarnym jest na ogół dobre. Gdyby dziś Turcya miała pieniądze, to mogłaby jeszcze długo prowadzić wojnę. Z powodu jednak braku pieniędzy Turcya dąży do zawarcia pokoju.

Zatarg Rumunii z Bułgaryą

również nie został załatwiony. Rumunia zrobiła na wypadek wojny wszelkie przygotowania, gdyż Bułgarya nie chce ustąpić. Każdej chwili można się spodziewać wybuchu wojny między temi państwami.

Spór austryacko-rosyjski zaostrzył się.

Rosya bowiem kończy pospiesznie przygotowania wojenne. Zamówienia wojenne będą uskutecznione z dniem 1 marca. Naprzeciw Krakowa Rosyanie sypią szańce.

Austya musi tedy także być w pogotowiu. Próby załagodzenia sporu przez wysłanie ks. Hohenlohego do cara z listem cesarza spełzły na niczem.

Niewesoło zapowiada się najbliższa przyszłość, tembardziej, że zarząd wojskowy przedłożył już rachunki.

Pół miliarda na armię.

W delegacyach, które się zbiorą 14 maja, zażąda wojskowość kredytu dodatkowego w wysokości **400 milionów koron** tytułem przekroczeń uchwalonego przez ostatnią sesyę delegacyi budżetu wojskowego.

Przekroczenia te poczyniono przez zarządzenia wojenne, **konieczne z powodu grożącej wojny z Rosyą.** Poczyniono je z zapasów kasowych.

Ponadto zarząd wojskowy zażąda nadzwyczajnego kredytu w wysokości **41 800 000 koron**, a zarząd marynarki również nadzwyczajnego kredytu w kwocie **40 milionów koron** na **przyspieszenie budowy dreadnoughtów.**

Razem więc zarząd wojskowy przedstawi żądanie nadzwyczajnych kredytów w kwocie **481.000.000 koron**, o ile dalsze wypadki nie spowodują jeszcze większych wydatków.

Jeszcze więc wojny nie ma, a lud pracujący zapłaci setki milionów koron nowych ciężarów militarnych.

W obronie chłopów.

Interpelacya

posła Zygmunta Klemensiewicza i towarzyszy do Pana Ministra obrony krajowej w sprawie praktyk przy zakupnie koni w Krakowie, wniesiona dnia 4 lutego 1912 na posiedzeniu Rady państwa.

Wbrew wyraźnym poleceniom i licznym przyrzeczeniom czynionym przez przedstawicieli rządu, iż **konie** potrzebne dla celów wojskowych **będą wprost zakupowane od producentów z pominięciem pośrednictwa** — dzieje się wprost przeciwnie. Stan ten naraża hodowców na bardzo wielkie straty, bowiem hodowca szczególnie rolnik mały, nie widząc możności sprzedania konia komisyi, sprzedaje go często z bardzo wielką stratą handlarzowi. Ten rozporządza zawsze jednak jakimś „czarodziejskim" widocznie środkiem, który konia przed chwilą uznanego za niezdolnego zamienia na doskonałego rumaka, pełnego wszelkich zalet wymaganych przez „surową i bezlitosną" komisyę do pełnienia szlachetnej służby wojskowej.

Stan ten nie jest jednakże specyalnością galicyjską, lecz złem wyrządzanem przez władze wojskowe ludności rolniczej i innych krajów, jak tego dowodzą interpelacye wniesione przez posłów Kubika (L. 2940/I) oraz Kadlczaka i tow. (L. 3010/I).

Na dowód mego twierdzenia przytaczam przypadek, jaki zdarzył się p. Stanisławowi Pierowskiemu, gospodarzowi z Koźmic Wielkich w powiecie wielickim. Przyprowadził on konia celem sprzedania go komisyi wojskowej, urzędującej w kasarni przy ul. Zwierzynieckiej w Krakowie. Lecz jak to było do przewidzenia koń p. Pierowskiego nie nadawał się naturalnie do asenterunku! Nie pozostało przeto nic innego, jak konia sprzedać handlarzowi. Tak też p. Pierowski uczynił.

Konia kupił handlarz koni z Podgórza Amster i po godzinie sprzedał go tej samej komisyi wojskowej, która konia od p. Pierowskiego zakupić nie chciała!

Nie ulega też żadnej wątpliwości, że w tym wypadku pokrzywdzonym został i hodowca i skarb wojskowy, który przecież gospodaruje pieniądzmi nie swoimi, lecz pochodzącymi z podatków całej ludności!

Postępowanie tego rodzaju jest wysoce niesprawiedliwe, krzywdzące walczących z ciężkimi warunkami hodowców i musi być usunięte tem bardziej, że i przy zakupnie n. p. słomy i siana ma zawsze pierwszeństwo przy komisyi pośrednik, przed rolnikiem-producentem.

Wobec powyższych faktów zapytują podpisani:

Czy Pan Minister zechce podane nadużycia zbadać, winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności i polecić, aby na przyszłość krzywdzenie rolników-producentów przez komisye wojskowe było zgoła niemożliwe?

Zygmunt Klemensiewicz.

Rycerze wszechpolscy.

Cóż prócz burd z Rusinami robią rycerze wszechpolscy, oto pytanie, na które chcemy odpowiedzieć czytelnikom.

Przedewszystkiem weźmy pod uwagę ich stanowisko w sprawie nowych podatków. Otóż stronnictwo, które wobec chłopów gra na strunach antysemickich, wysłało do Komisyi finansowej żyda **G a l l a**, który dla ulżenia ludności stojącej przed ruiną z powodu mobilizacyi i klęsk elementarnych wraz z innymi kołowcami uchwalił rządowi 30 milionów koron, szlachcicom 30 milionów bonifikacyj, a ludowi nowe ciężary podatkowe.

Jak to ryczał hetman wszechpolski **Z a m o r s k i**, że namiestnik Bobrzyński nie chce dać chłopom z powodu klęski elementarnej kilka milionów koron, a tymczasem jego kompan **G a l l** uchwala na tych samych chłopów, **n i e** kilka, ale kilkadziesiąt milionów koron nowych podatków.

Oto prawdziwe oblicze polityki wszechpolskiej, która chłopom na papierze obiecuje złote góry, a w Wiedniu uchwala na nich nowe podatki. Mówią, że umyślnie wysunięto do tej Komisyi Galla, aby później Zamorscy i Głąbińscy mogli się wykazać, że nie oni uchwalili nowe podatki. Ta jednak blaga wszechpolska już dziś nie znajdzie tak naiwnych, żeby jej uwierzono.

To samo stronnictwo, które nietylko, że nic nie zrobiło, żeby chłopów obronić przed nowymi podatkami, lecz je właśnie nałożyło, stanęło energicznie w obronie... tyfusu i szkarlatyny.

Rycerze wszechpolscy z Zamorskim na czele głosowali bowiem przeciw ustawie epidemicznej, której celem jest zwalczanie chorób zaraźliwych, które dziś dziesiątkują przedewszystkiem dzieci ludu.

Nie mogą się oni tłumaczyć „obroną" gmin przed ciężarami, z powodu zaprowadzenia tej ustawy, gdyż nawet z klubu ludowców, w którego imieniu osławiony Wróbel demagogicznie zwalczał tę ustawę, 17 ludowców z wiceprezesem klubu Średniawskim wstrzymało się od głosowania, nie chcąc przyczyniać się do obalenia tej pożytecznej ustawy.

Zresztą co tu dużo gadać o „obronie" przed ciężarami. Ciężary wojskowe i podatkowe ich nie bolą, mimo iż zabierają ludowi tysiące młodzieńców i setki milionów koron, a bolą ich ciężary ustawy mające zwalczać tyfus.

Znają się na takich sztuczkach p. Zamorski nawet najbardziej ograniczeni chłopi. Kończy się już panowanie blagi wszechpolskiej, odkąd rząd nie daje pieniędzy na wybory. Smutek też od tego czasu ogarnął plemię wszechpolskie. Niechże więc umierają w spokoju.

Figle prokuratorskie.

Interpelacya

posła Zygmunta Klemensiewicza i towarzyszy do p. Ministra sprawiedliwości, wniesiona dnia 4 lutego 1914 r. na posiedzeniu Rady państwa.

Prokurator Doliński z dziwną zapamiętałością prześladuje tygodnik socyalistyczny „Prawo Ludu", które to pismo ustawicznie, a zupełnie bez powodu, w sposób wysoce lekkomyślny konfiskuje. Fakta te stwierdziliśmy na przykładach przytoczonych w interpelacyi do p. Ministra wniesionej dnia 29 listopada 1912 r. L.2605. Jednakże postępowanie krakowskiej prokuratoryi wobec „Prawa Ludu" i w roku bieżącym nie uległo zmianie, albowiem na 6 wydanych dotychczas numerów, 3 zostały skonfiskowane! Wprawdzie na usprawiedliwienie tych konfiskat, będących dowodem zupełnego braku poczucia sprawiedliwości i słuszności u krakowskiego prokuratora, przytaczają znający stosunki zakulisowe krakowskiej prokuratoryi, iż te konfiskaty popełniają w zastępstwie p. Dolińskiego młodzi urzędnicy, wprawiający się dopiero do szlachetnego rzemiosła prokuratora państwa! Nie zmienia to jednakże wcale istoty rzeczy i nie usuwa krzywdy! Nie mniej faktem jest niezbitym, iż konfiskaty stosowane wobec „Prawa Ludu, są niesłuszne, stronnicze i obliczone tylko na zniszczenie znienawidzonego przez krakowskich klerykałów i ich lokai pisma ludowego!

A jaskrawym dowodem powyższego twierdzenia jest konfiskata, jakiej się krakowska prokuratorya państwa dopuściła ponownie wobec Nr. 6 „Prawa Ludu". Bo oto w tym numerze skonfiskował krakowski prokurator następujące ustępy z artykułu omawiającego wprowadzenie nowych podatków i sprawę zniesienia bonifikacyj gorzelnianych:

Pieniądze biorą, ale przyznać się do tego wstydzą!

Gorzelnicy arcy- i uksiążęceni nie wstydzą się corocznie pobierać 30 milionów koron z pieniędzy podatkowych, ale wstydzą się do tego przyznać.

Dla sejmów szlacheckich!

Tak więc dzięki blokowi konserwatywno-ludowcowemu z Korytowskim i hr. Reyem na czele, będziemy mieli z dniem 1 marca b. r. podwyższenie podatku od wódki o 50 **h a l e r z y n a l i t r z e**, **a o 30 m i l i o n ó w k o r o n r o c z n i e**. Pieniędzy tych nie użyje się na cele ludowe, jak np. na ubezpieczenie ludowe, lecz rzuci się je na pastwę sejmom szlacheckim, które tak butnie odmawiają ludowi prawa głosowania do sejmu. Gdy to podwyższenie przyjdzie, niech chłopi nie narzekają, lecz podziękują swym posłom ludowcom.

Gdyby zniesiono premie wódczane, nie potrzeba by podwyższenia podatku od wódki!

Bonifikacye i premie wódczane wynoszą 30 mil. rocznie Gdyby więc uchwalono wniosek pos. tow. dr. Diamanda o zniesienie premij i bonifikacyj wódczanych, nie potrzeba by podwyższenia podatku od wódki; rząd bowiem miałby owe 30 milionów koron z kieszeni szlacheckiej.

Rząd jednak i stronnictwa rządowe z Kołem polskiem na czele, zrobiły przeciwnie: sięgnęły głęboko do kieszeni biedaków i nędzarzy, których jedynem pożywieniem są ziemniaki i wódka i na nich zwaliły w tak krytycznym czasie nowe ciężary a hrabiom i książętom wódczanym pozostawiły nadal przywileje, które pozwalają im wyciągać 30 milionów koron rocznie z kieszeni najuboższych.

Niechaj najszersze rzesze ludności ocenią same tę politykę rządu i Koła polskiego. My socyalni demokraci rozwiniemy najenergiczniejszą agitacyę

za zniesieniem podarunków dla gorzelników wódczanych!

Oto są ustępy zakwestyonowane przez krakowską prokuratoryę! Zawierają przecież tylko stwierdzenie faktów istniejących powszechnie znanych — których konfiskaty nie zdołają dłużej na powierzchni życia utrzymać!

Podpisani zapytują przeto:

Czy pan Minister zechce stanąć w obronie praw przez krakowską prokuratoryę deptanych i zabronić na przyszłość tego rodzaju konfiskat jak powyżej wymieniona?

Z. Klemensiewicz.

Towarzysze!

Wzmacniajcie swą organizacyę!

Jak odpowiadać na zarzuty przeciwników?

W popularnej literaturze socyalistycznej brakowało broszury, którąby była odprawą na najważniejsze zarzuty naszych wrogów.

Nieraz zdarzało się, że robotnik socyalistyczny, nie dosyć obkuty w sprawach socyalistycznych, nie mógł odpowiedzieć na zarzuty robotnika nieuświadomionego lub klerykalnego, atakującego zasady socyalizmu.

Teraz lukę tę wypełniła broszura pod powyższym tytułem. Broszura ta powinna się znaleźć w rękach każdego robotnika, który będzie miał w niej dzielną broń do odparcia ataków na socyalizm.

Obszerna (189 stron) ta broszura, a przytem tania (40 halerzy) spełni ważne zadanie.

Treść jej w ważniejszych zarysach podana (Własność, Ojczyzna, Rodzina, Religia), wskazuje, że autor odparł w niej najważniejsze zarzuty, czynione socyalistom.

Jak wiadomo każdemu z agitacyi nie ma tak głupiego i bezczelnego kłamstwa, którego by nie rozpuszczali klerykali o socyalistach wśród ciemnych warstw ludności, które z łatwowiernością w nie wierzą.

Przecież do niedawna wierzono na wsiach, że socyaliści mogą sprowadzić czerwone mleko z krów, lub zarazy bydlęce i t. d. Dziś oczywiście tam, gdzie sięgnęła nasza agitacya, nikt nie da się wziąć na taki kawał.

Są jednak jeszcze okolice i ludzie, którym jak łopatą trzeba wyłożyć zasady socyalistycznei zbić zarzuty wrogów.

Do tego nadaje się ta broszura, napisana przez wybitnego działacza socyalistycznego.

Przy sposobności chcę kilka słów powiedzieć o kolportaży broszur. Otóż jedynym z najlepszych sposobów kolportaży jest sprzedawanie broszur przez prelegentów na zgromadzeniach. Piszący postępuje w ten sposób, n. p. przy omawianiu bonifikacyj wódczanych przytacza cyfry z broszur pos. tow. Diamanda: „Niech żyje wódka" i tem wywołuje zainteresowanie u zgromadzonych, którzy po zgromadzeniu rozkupują po kilkanaście broszur. W ten sposób pracuje się w 40 okręgu wyborczym. Tak także robią towarzysze, niemieccy, którzy osiągnęli w ten sposób znakomite rezultaty.

W sprawie kolportaży musimy się wziąć energiczniej do pracy, gdyż także przeciwnicy nie śpią i zasypują ludność pracującą wrogiemi dla niej piśmidłami. Po wszelkie broszury należy się zwracać nie do „Prawa Ludu" ale do wydawnictwa „Życie" Kraków Rynek A B L. 44 II. p. Broszurę powyższą odbito w drukarni bratniego „Dziennika Robotniczego" wychodzącego w Katowicach, co z uznaniem podnosimy. Niechże więc ona rozejdzie się jak najliczniej wśród ludu pracującego.

Znaczenie „Dnia kobiet"...

Napisała **Dora Kłuszyńska.**

Uświadomienie socyalistyczne zatacza coraz szersze kręgi. Czerwone godło walki o wolność i prawa skupia wszystkich, którzy źle się czują z obrożą niewoli na karku. Robotnicy walczą o krótki dzień roboczy, o lepszą zapłatę za swoją pracę, o wyższą stopę życiową dla siebie i rodzin, o dostęp do skarbnicy wiedzy, z której tylko uprzywilejowani mają możność czerpać pełnemi garściami. Podnoszą coraz głośniej głos protestu, przeciwko wszelkiemu upośledzeniu politycznemu i gospodarczemu i powoli zdobywają jedną pozycyę po drugiej. Padają szańce przywilejów, za którymi garstka mocarzy mogła gnębić lud roboczy.

Lud roboczy, czy to są tylko mężczyźni, czy żony i córki ludu z tytułu swojej płci są od pracy uwolnione, czyż nie dźwigają pełnego brzemienia trosk na swych barkach?

Jeżeli ludowi pracującemu źle się powodzi, to stokroć gorzej powodzi się kobietom, właśnie dlatego, że są kobietami. Spełniają wszystkie obowiązki nie mając żadnych praw. Wyrzucone za nawias życia publicznego, nie rozumieją powodów swego upodlenia, swojej nędzy, nie widzą innej deski ratunku, jak tylko w modlitwie szukają pocieszenia w tem ciężkiem życiu. Dają posłuch wszelkim bredniom i stają się narzędziem różnych oszustów politycznych, którzy nadużywają kobiety do swoich, ludowi wrogich celów.

Czyż nie leży w interesie uświadomienia klasy pracującej, żeby kobietom oczy otworzyć, pokazać im gdzie tkwią powody ich opłakanego położenia!

Kobiety już przestały należeć tylko do rodziny, są na usługach kapitału, który milionowe rzesze kobiet i dziewcząt rzuca na targ pracy. Niema prawie takiej rodziny robotniczej, w którejby kobiety: żony, córki, siostry nie oddawały się pracy zarobkowej. Tysiące kobiet pracuje na roli, w fabrykach, w małym przemyśle, przy pracy domowej. Frazes o słabej płci ma jeszcze znaczenie w klasach posiadających, u ludu roboczego nie ma on zastosowania.

Kobiety pracują na równi z mężczyznami, idą z nimi na „Saksy“, narażone na różne niebezpieczeństwa, z tego tytułu, że są kobietami bez żadnej opieki, zdane na własny, „krótki rozum“.

Ani w rodzinie, ani w gminie, ani w kraju nikt się z kobietą nie liczy, jest krzywdzona na każdem polu. Ustawodawstwo traktuje ją po macoszemu, kapitalizm depcze po kobietach bez miłosierdzia. Za ciężką pracę, pracę, która niszczy zdrowie kobiet, zabija już w łonie matek dzieci, dostają marną zapłatę, nie wystarczającą na życie. Kobieta z ludu jest objektem wyzysku przez całe życie, a w ogromnej liczbie upodlona w okresie młodości, kiedy złamana nędzą sprzedaje swoje ciało.

Czas najwyższy całe legiony niewolnic zamienić w ludzi wolnych. Czas matki i żony ludu podnieść i uszlachetnić, wciągnąć w szeregi walczących. Że ruch ludowy będzie nowozaciężną armią kobiet wzmocniony, że się pogłębi, o tem dwóch zdań być nie może.

Poraz trzeci urządzamy „Dzień Kobiet“, żeby przemówić do jaknajliczniejszych rzesz kobiecych.

9 marca muszą kobiety poświęcić demonstracyi o swoje prawa, muszą stanąć na placach zbornych i zaprotestować przeciwko upośledzeniu, w jakiem je obowiązujące prawa trzymają. Nie tylko kobiety, ale i mężczyźni w masach muszą w takiej demonstracyi wziąć udział. Przecież to walka z przemocą, która ich żony, ich córki wyzyskuje na każdem polu.

LISTY Z WIELICZKI

Majster do wszystkiego. Mistrz Fryt, inżynier salinarny wybudował most betonowy dla młynówki. Most ten wybudował on wbrew wszelkim wymogom budownictwa betonowego w zimie, skutkiem czego most ów obecnie wali się i pęka. Jak widzimy, ani na krok nie odstępują byli podwładni Müllera od swego zwierzchnika, ale wszyscy jednaką gospodarkę niszczycielską prowadzą.

W cegielni Friedmanna niema wodomierza, skutkiem czego w czasie prowadzenia cegielni o 2 godziny dłużej musiano z Bierzanowa ciągnąć wodę, aniżeli obecnie! Wodociągi wszystkie w Wieliczce co jakiś czas się psują, a p. Fryt nie postara się o kwalifikowanego dozorcę wodociągów, tylko powierza tę funkcyę niejakiemu Woźniakowi, który nie ma w tym kierunku żadnej praktyki, a bierze wysoką płacę 6 K 50 h dziennie. Czy niema dla takiego Woźniaka jakiejś jemu odpowiadającej pracy, a płacę 6 K 50 h oszczędziłoby się w ten sposób, względnie płaciłoby się zasłużonemu! Niechno Zarząd zajmie się tą sprawą.

Kruk krukowi oka nie wykole! Charakterystyczny wypadek zdarzył się przed kilkoma dniami na posiedzeniu Rady miejskiej w Wieliczce. Pewien funkcyonaryusz miejski, ukarany przez Magistrat za jakieś przekroczenie urzędowe, wniósł rekurs do Rady miejskiej, gdzie znalazł bardzo energicznego obrońcę swych interesów w osobie radnego Widomskiego, który także jako funkcyonaryusz salinarny popełnił nadużycia urzędowe! Nie bardzo dobrą opinię wyrobiliśmy sobie o urzędniku magistrackim, skoro śmy usłyszeli jako jego obrońcę Widomskiego, skłonnego do różnych „podejrzanych interesów“. Przytem ton jego przemówienia był tak dalece gwałtowny i nie na miejscu, że całkiem słusznie spotkać się musiał z ostrą odprawą członków Magistratu. Ciekawe było takie odezwanie się ks. Ochalskiego w tej sprawie: „Przecież nawet w Paryżu są bandyci“. To ma znaczyć: dlaczegoż w Wieliczce nie mogą się dziać bezkarnie rozboje? A przy skombinowaniu z poprzedniemi słowami jego znaczyło nawet: Spróbójcie tylko przeciw wielickim bandytom wystąpić, a zobaczycie!— Ładny księżulek!!

Piątuś.. kandydat w ulu! Wróg organizacyi a kandydat do wyjazdów z deputacyami za ciężko zapracowane pieniądze — Piotruś Piątek za naszczekiwanie przeciwko posłowi Klemensiewiczowi **oberwał 10 dni kozy bez zamiany na grzywnę!** Może ta kózka ochłodzi co nie co zapędy szanobliwego kandydata i zamknie mu buzię! Chociaż: pies szczeka — wiatr niesie!

Manek — oddaj korony! Woźniak, o którego oszukańczych machinacyach z dającymi się naciągać pensyonistami i wdowami już niejednokrotnie pisaliśmy, ma jednak na tyle wstydu, że stara się o to, żeby był w naszem piśmie oczyszczony. Używa jednak do tego celu bardzo niepewnych środków. Zwraca się bowiem do swych „składkodawców“ z żądaniem, by mu podpisali, że oni mu sami, nie na jego żądanie pieniądze płacili za jego starania o deputat węgla dla pensyonistów i wdów salinarnych. Panie Woźniak! nie puszczaj się pan na taką śliską drogę, bo może być bieda, bo my wiemy, że deputatu węgla pensyoniści i wdowy za twoim staraniem nie dostaną i pan sam o tem wiesz dobrze i nie można przypuszczać, abyś Pantu w dobrej wierze działał. Zresztą sam się w redakcyi przyznałeś, żeś stawiał śniadania za wdowie pieniądze i nie mogłeś się z rachunków wyliczyć! Po co to tyle pyskować?

Jak się świeżo dowiadujemy, ten sam Woźniak uszył sobie sienniki w domu z płótna, zakupionego za pieniądze zebrane w niedzielę „na światło“ w kościele, a użytego chwilowo przy restauracyi ołtarza. Czy pieniądze w kościele są bez kontroli używane?

Jak się robi w Wieliczce truciznę? W dwóch szynkach wielickich skonfiskowano wódkę, ponieważ była oszukańczymi środkami (tytoniem) podrabianą. O wyniku badań chemicznych jednak nie słychać. Czyżby się okazało, że zaszła pomyłka? Czy p. starosta wie o tym fakcie? Jednym z tych szynków miał być także szynk Göthla, prowadzony obecnie przez nowego właściciela Pflastra.

Śmieci zamiast soli! Wieśniacy okoliczni skarżą się, że sól rozdzielona im dla bydła jest bardzo brudna, znaleźć można tam drzewo, worki, śmiecie itd. Wartałoby bacznej uważać na to, co się ludziom daje i co się im na każdym kroku wymawia.

Z organizacyi salinarzy.

Zgromadzenie stowarzyszenia górniczego dla galicyjskich c. k. salin. Ubiegłego roku uchwaliła konferencya krajowa salinarzy wziąć udział w wyborach delegatów do stowarzyszenia góniczego projektowanego przez c. k. skarb państwowy na podstawie ustawy z r. 1896. Na podstawie powyższej uchwały przeparliśmy przy wyborach swoich delegatów, z wyjątkiem Wieliczki, gdzie obok naszych towarzyszy zostali wybrani niezorganizowani, a nawet świadomi wrogowie organizacyi!

Na 8 lutego p. Windakiewicz naznaczył zgromadzenie w Bochni, na które przybyli: z Kossowa: Jasielski, Szpasz, z Łanczyna: Załucki, z Kałusza: Kopijczuk, Kostecki, Kaszowski i Kuszlik, z Doliny: Antonowicz, z Bolechowa: Turowicz, z Drohobycza: Stolarczyk, z Stebnika: Warywoda, Łabówka i Iwasiówka, z Lacka: Szul i Bielowski, z Wieliczki: Jurek, Ozga, Cebula, Kowalski, Futaja, Białkowski, Ciuś, Stanek, Kasprzycki, Wójcik, Woroń Mydlarczyk, Piątek i Lepiarz, z Bochni: Michalik Zachara, Rachwała, Litwinek i Polowiec.

Delatyn z niewiadomych przyczyn nie wysłał delegatów, a delegatów z Kaczyki tow. Łazarskiego i Kowacza wróciliśmy z Przemyśla z powrotem, bo pomimo nawoływania w §2 statutu, do „bratniej górniczej jedności i zgody“, byłby p. Windakiewicz niedopuścił ich do obrad, chociaż Kaczyka jest jedyną saliną na dalekim wschodzie państwa, chociaż pracują w niej tylko Polacy i Ukraińcy, w myśl „bratniej górniczej jedności i zgody“ nie są dopuszczeni do wspólnej pracy i dobra! Zapowiadamy walkę o dopuszczenie Kaczyki, bo i tak jest w alpejskich salinach, że pomimo różnych krajów koronnych należą razem do stowarzyszenia Górniczego — więc dla Galicyi uszczerbku nie będzie, skoro Kaczyka do nas należeć będzie.

Spodziewamy się, że towarzysze z Kaczyki nie będą robili wyrzutów Łazarowiczowi i Kowaczowi, którzy chcieli jak najlepiej.

Tak więc wschodnia Galicya zjechała się w Przemyślu i miała 15 delegatów i tak licznie nigdy reprezentowaną nie była — to jest też zasługą naszej sprężystej organizacyi.

W piątek 6 b. m. wieczorem w Czytelni Robotniczej w Bochni zebraliśmy się wszyscy, a sekretarz centrali tow. Zakrzewski zagaił zebranie dłuższem przemówieniem. W dyskusyi uchwalono zasadę, że wybranymi mogą być tylko członkowie organizacyi i ustanowiono klucz wyborczy, który przyznał Wieliczce 3, Bochni 2 i wschodniej Galicyi 2 mandaty do wydziału. Na tej podstawie przygotowaliśmy listę na sobotę i tak poleciliśmy do wydziału:

1. Jurek Władysław, 2. Cebula Julian, 3. Ozga Józef, 4. Michalik Jan, 5. Zachara Feliks, 6. Kopijczyk Roman. 7. Stolarczyk Aleksander. Na zastępców: 1. Szul Jan, 2. Warywoda Iwan, 3. Rachwał Stefan.4. Litwinek Jan, 5. Kasprzycki Stanisław, 6. Tuteja Jakób, 7. Kowalski Franciszek. Do Zarządu: 1. Jurek Władysław. 2. Michalik Jan.

I tu odnieśliśmy świetne zwycięstwo, bo w sobotę na zgromadzeniu przy głosowaniu kartkami przeszła w II. grupie jednogłośnie nasza lista.



ZAMORDOWANIE POSŁA FRANCISZKA SCHUMAJERA. Morderca, agitator chrześcijańsko-socyalny Paweł Kunszak (X) z rewolwerem w ręku obok zwłok ofiary mordu.

Urzędnicy (I. grupa) wybrali do Zarządu pp. Tarchalskiego i Mańkowskiego.

Przy wyborze prezydenta stowarzyszenia okazała się cała bezdenna głupota obecnego statutu, który na pozór wydaje się bardzo szczegółowy, bo nawet dużo pisze o prowadzeniu protokółu i jego pisaniu, a § 38 zabija i niweczy całą pracę. Nędzny ten paragraf powiada: „Prezydent stowarzyszenia nie musi być jego członkiem, natomiast musi nim być zastępca prezydenta“.

Jeżeli wybór ni- nastąpi jednogłośnie natenczas mianuje prezydenta i jego zastępcę c. k. starostwo gó-nicze“.

W myśl tego paragrafu postawił tow. Jurek na prezydenta stowarzyszenia, inż. posła Moraczewskiego, a na zastępcę tow. Michalika, natomiast urzędnicy p. Nechaja, emer. radcę dworu we Lwowie i p. Kamińskiego z Łanczyna.

Pierwsze głosowanie nie odniosło żadnego skutku i wobec tego po naradzie I. grupa zaproponowała na prezydenta p. Kamińskiego, a na wiceprezydenta tow. Michalika i według mojego zdania trzeba się było zgodzić z następujących powodów: starostwo górnicze po myśli § 38 może zamianować dwóch urzędników, na prezydenta i wiceprezydenta, a wówczas w zarządzie będzie 4 urzędników i 2 górników, czyli całe stowarzyszenie opanowane będzie przez urzędników, chociaż podobnoś jest stworzone dla górników, których w kraju jest 6000, a urzędników 300! Powyżej wspomniany paragraf od kilku lat unieruchomia działalność stowarzyszenia, bo przed 4 laty także zjechali się delegaci i przy wyborach prezydenta rozjechali się bez wyboru, a starostwo górnicze nie zdołało przez 4 lata nikogo zamianować. Ważną rzeczą jest, że urzędnicy salinarni pomimo ustawicznego paplania o „solidarności górniczej“, nie zdobyli sobie zaufania u najmniejszej grupy robotników, bo nawet delegaci nie należący do organizacyi, absolutnie nie chcieli się zgodzić na żadnego urzędnika z obawy przed swoimi wyborcami. To jest charakterystyczne dla urzędników, że należało publicznie podkreślić, a starostwu górniczemu zwrócić uwagę przy rozstrzyganiu sprawy wyborów.

Delegaci uchwalili dnia 22 b. m. przy sposobności wiecu górniczego w Wieliczce, na którem będzie poseł Moraczewski, odbyć konferencyę i zapadłe uchwały zakomunikować p. Windakiewiczowi, kolegom i c. k. Starostwu górniczemu w Krakowie. A więc od uchwał konferencyi w Wieliczce, w której weźmie udział i Bochnia, zależeć będzie sprawa powyżej poruszona, czy trup rozkładający się — „Stowarzyszenie górnicze dla c. k. salin“, będzie jeszcze do życia powołany, czy też władze urządzą cichy pogrzeb I. klasy! Jak wygląda „solidarność górnicza“ u salinarzy, to byliśmy świadkami w Bochni.

Od wyjścia z wagonu, aż do opuszczenia Bochni byliśmy wszyscy razem, razem spaliśmy, razem jedliśmy, razem obradowaliśmy i mimo burzliwych dyskusyj, zapadały uchwały dla dobra salinarzy, a zapadłe uchwały były dla wszystkich święte, nikt ich nie łamał, wystąpiliśmy wobec władz górniczych jako solidarna, świadoma klasa robotnicza.

W końcu składamy wszyscy towarzyszom z Bochni serdeczne podziękowanie za szczere miłe przyjęcie i przygotowania.

Niech i ten zbiorowy krok pouczy nas, że nasza przyszłość tylko w organizacyi.

Delegat.

W Koźmicach Wielkich dnia 27 lutego tj. we czwartek odbędzie się staraniem c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego

WIEC ROLNICZY

na którym wygłoszą referaty:

P. Dr Stanisław Jasiński: O organizacyi handlu bydłem.

P. Wacław Gajewski: O mleczarstwie i spółkach mleczarskich.

Początek wiecu o godzinie 10 i pół rano.

Na wiec ten zapraszam ze swej strony jak najusilniej wszystkich włościan Koźmic i gmin okolicznych. Sprawy są ważne i pilne — czas już najwyższy, aby się i chłop polski zabrał do tworzenia spółek i związków rolnych.

Z poważaniem

Poseł *Z. Klemensiewicz.*

9 MARCA
· DZIEŃ KOBIET ·

Kobieta a socyalizm.

Numer „Prawa Ludu“, który wyjdzie dnia 7 marca poświęcony będzie sprawom kobiet pracujących i będzie nosił powyższy tytuł.

Celem uregulowania nakładu prosimy naszych kolporterów, aby wcześnie czynili zamówienia.

Administracya „Prawa Ludu“.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Z Rady miejskiej. (Posiedzenie z 13 bm.) Sekretarz dr Kannenberg odczytał podanie robotników teatru miejskiego o przyjęcie ich na etat miejski.

Radca Wasung wniósł, aby celem zaradzenia bezrobociu przyspieszyć roboty miejskie (kanałowe na 400.000 kor., drogowe też na 400.000 kor., oraz tramwajowe kosztem pół miliona koron).

Poseł tow. Daszyński domagał się, aby przynajmniej plany techniczne robót rządowych wygotowano tak, aby po ustąpieniu niebezpieczeństwa wojennego można odrazu do robót przystąpić. Dalej żądał, aby Rada poparła akcyę kraju w sprawie budowy kolei lokalnych.

Wnioski powyższe uchwalono.

Poseł tow. Daszyński interpelował, jak długo będzie trwało „bezkrólewie“, jak długo dr Leo będzie piastował razem mandat prezesa Koła i prezydenta miasta. Sprawy miejskie na tem cierpią, a mimo to dr Leo pobiera zadarmo 18.000 koron! Dalej wskazał na przewlekanie sprawy reformy wyborczej do gminy.

Wiceprezydent dr Szarski odpowiedział, że to już nie długo (?) potrwa.

W miejsce zmarłych radców Guńkiewicza, Dattnera i Zbroi powołano nowych: Bartoszewicza, Z Mendelsburga i Chwastka.

W końcu przyjęto rezygnacyę dyrektora teatru miejskiego Solskiego i uchwalono rozpisać konkurs na dzierżawę teatru.

Posiedzenie z dnia 17 b. m. Uchwalono wezwanie do Koła polskiego o postaranie się o uchwalenie ustawy, przyznającej właścicielom realności położonych w rejonie fortecznym, na wypadek zburzenia, na podstawie rewersów demolacyjnych, odszkodowanie.

Uchwalono przejąć na utrzymanie gminy zakład wychowawczy dla bezdomnych chłopców Braci Tercyarzy.

Uchwalono tak długo nie zwiększać liczby koncesyj szynkarskich, aż jeden szynk wypadnie na 1000 osób.

W dyskusyi wskazał poseł tow. Daszyński, że głównymi rozpijaczami ludu polskiego była szlachta polska. Wskutek ciężarów militarnych wzrastają podatki pośrednie, które głównie obciążają alkohol. Państwo, kraj i gmina ciągną z niego zyski. Gmina Kraków ma z alkoholu 1 i pół miliona, z okładem blisko 2 miliony. Przypomina sprawę domu ludowego, który byłby dobrym środkiem przeciw szynkom.

Tow. Feliks Wilczyński, ślusarz fabryki tytoniu, zmarł dnia 14 b. m. Pracował w organizacyi politycznej i zawodowej, był bowiem przez 2 lata członkiem komitetu miejscowego i członkiem zarządu grupy tytoniowych. Pogrzeb odbył się w niedzielę.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa. Dnia 15 b. m. po pięciogodzinnych obradach delegacyj Rad miejskich Krakowa i Podgórza doszło do zupełnego porozumienia w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa. Układ w tej sprawie będzie przedłożony powyższym Radom miejskim, a następnie sejmowi, tak, że z dniem 1 stycznia 1914 r. oba miasta stanowić będą jedną całość.

Czas więc najwyższy, aby teraz przeprowadzono także reformę wyborczą do gminy.

Poranek muzyczny, poświęcony Szopenowi, odbędzie się staraniem Komisyi oświatowej w niedzielę 23 b. m. w sali Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.) o godz. 11 przed południem. Odczyt o życiu i twórczości Szopena wygłosi prof. dr Reiss. W części ilustracyjnej wezmą udział pp. Zarankówna (śpiew) i M. Grafczyńska (fortepian). Bilety po 20 h. do nabycia w Związku.

Będzie to pierwszy w Związku poranek, poświęcony wyłącznie twórczości muzycznej najsławniejszego z kompozytorów polskich. Sądzimy, że nasi robotnicy skwapliwie skorzystają ze sposobności zaznajomienia się z Szopenem.

Pobór wojskowy w obrębie komendy korpusu krakowskiego odbędzie się:

W Wieliczce od 1 do 7 marca, w Dobczycach od 8 do 12 marca, w Podgórzu od 14 17 marca, w Skawinie od 18 do 26 marca, w Krakowie (miasto) od dnia 27 marca do 7 kwietnia, w Krzeszowicach od 9 do 12 kwietnia, w Jaworznie od 14 do 16 kwietnia, w Chrzanowie od 17 do 22 kwietnia, w Krakowie (powiat) od 1 do 8 marca, w Bochni od 16 marca do 10 kwietnia, w Nowym Sączu od 17 marca do 2 kwietnia, w Jaśle od 10 do 14 marca, w Tarnowie od 26 marca do 3 kwietnia, w Oświęcimiu od 1 do 4 marca, w Kalwaryi od 10 do 13 marca, w Wadowicach od 15 do 19 marca, w Andrychowie od 28 do 29 marca, w Kętach od 31 marca do 2 kwietnia, w Białej od 4 kwietnia do 10 kwietnia, w Żywcu od 17 do 23 kwietnia.

Z KRAJU.

Wadowice. W sprawie korespondencyi z Wadowic o „Spytkowszczyźnie" podamy w następnym numerze dalsze wyjaśnienia.

Michałkowice. (Galicyjskie poczty). Jakie porządki istnieją na poczcie w Gdowie świadczy następujący fakt! D. 5. m. otrzymałem telegram, że mam przyjechać zaraz, gdyż siostra jest bardzo chora. Zaraz o 2 g. 16 minut odpowiedziałem telegraficznie, że przyjadę o godzinie 5 15 minut wieczór, żeby kto wyjechał do Wieliczki na dworzec. Ale w Gdowie na poczcie takie ładne porządki panują, że telegram do Fatkowic gminy o 10 minut odległej od Gdowa doręczony został dopiero 6 lutego o godzinie 12 w południe, tak, że chociaż wsiadłem do pociągu o 4 godziny później, niż był telegram odesłany, to byłem o 10 godzin wcześniej w domu, niż telegram. Zwracamy się do c. k. dyrekcyi poczt, żeby pouczyła poczmistrza z Gdowa, że jest tam na to, żeby swoje obowiązki pełnił, a jak nie chce pełnić swoich obowiązków, to niech ustąpi drugiemu.

Andrychów. (180 K za pogrzeb). Zmarł tu w zeszłym miesiącu Franciszek Dudzik czeladnik piekarski. Ksiądz kanonik Wawrzyniec Solak zasolił porządnie, gdyż zażądał **za pogrzeb robotnika 180 K!** Zmarły uskładawszy sobie parę groszy, odłożył na pogrzeb 300 K. Ksiądz kanonik Wawrzyniec Solak, dowiedziawszy się o tem, **chciał wszystkie pieniądze zagrabić,** ale się nie spytał, czy są pieniądze na dalsze wydatki pogrzebowe. Szwagier oraz syn zmarłego musieli się z księdzem handlować jak z żydem na Kaźmierzu i ledwie im spuścił na **120 K.** Szwagier i syn żądali, by ksiądz kanonik dał trzech księży, ksiądz kanonik odpowiedział, że to jest niemożebne, bo on by nie obstał dać trzech księży za te pieniądze, lecz posłał tylko 2. A więc jeszcze mało 120 koron na 3 księży za parę minut spaceru. Oto jest następca Chrystusa, który strzyże i goli bez nożyczek i bez mydła.

Pustynia ad Dębica. (Rezerwista zraniony przez wójta). Dnia 17 stycznia padła w Dębicy przez pchnięcie bagnetem ofiara w osobie rezerwisty szeregowca 40 p. Lacha z Kawęczyna. Sprawa miała się w ogólności tak: Lach, który był stacyonowany w Nisku, przybył do Dębicy na pogrzeb zmarłej swej matki i po pogrzebie zakrapiał swój żal w szynku u Haskla. Przy tem zakrapianiu pokłócił się z Lachem obecny tam także wójt nasz, Józef Jamróg, znany już czytelnikom „Prawa Ludu" awanturnik. Wynik tej kłótni był, że musiano sprowadzić pikiet żołnierzy z noszami, by zabrać ze wspomnianego szynku ciężko rannego bagnetem Lacha.

Możeby się c. prokuratorya w Tarnowie zajęła bliżej tą sprawą i zakomunikowała wynik swych dochodzeń c. k. Starostwu w Ropczycach, by to ostatnie mogło wreszcie wyciągnąć odpowiednie konsekwencye co do osoby p. Jamroga, jako wójta. Bo o ile wiemy, to naczelnicy gmin winni być ludźmi poważnymi i powszechnie szanowanymi, a nie rozbijać się i bójki urządzać z żołnierzami po karczmach.

Siercza. (Pod adresem wójta Grabówek). Wójt z Grabówek Frej ma tu dom, który wziął za żoną. Wynajął on go. mimo, iż nie nadaje się na mieszkanie, gdyż sypie się gruz z powały tak, że nie można jeść, bo leci do jedzenia. Lokatorzy muszą lepić dopiero papierem powałę. Dalej nosi on klucz od komórki, gdzie są węgle lokatora, które wydaje mu raz na dwa dni. Niechże Frej naprawi ten dom, bo inaczej zrobimy doniesienie do starostwa, boć to jest rudera do zwalenia.

Skawina (Różne sprawy). Onegdaj zgłosił się do lekarzy w Skawinie robotnik z prośbą, aby jeden z nich zechciał za pieniądze odwiedzić ciężko chorego Michała Wątora w Byczynie oddalonej o 3 kilometry drogi od Skawiny, który nagle zachorował. Robotnik ów, brat ś. p. Michała Wątora przedstawiał w dostateczny sposób w jakim stanie chory się znajduje a nie mniej błagał o litość prosząc o pomoc dla chorego. Nie wzruszyły łzy proszącego tutejszych panów lekarzy! Dr Maszewski oświadczył, że nie pojedzie pod żadnymi warunkami, zaś dr Nawrat posłańca prawie, że za kołnierz z mieszkania wyprowadził. To jest jeszcze nie dostatecznie przedstawiona praktyka naszych pp. lekarzy. Zaznaczyć nam wypada, że wskutek niedbalstwa pp. lekarzy, chory wśród strasznych boleści zmarł w drodze do szpitala, pozostawiając liczną rodzinę!

Jesteśmy wdzięczni kanonikowi Flisowi za agitacyę, i chętnie udzielimy każdemu porady, kogo nam kanonik przyśle choćby to nawet nie był socyalista. Ale się zastrzegamy przed napaściami — inaczej i my zaczniemy śpiewać pieśń wesołą o ks. kanoniku! A czynności, za które jegomości rząd płaci, to jegomość spełniać musi!

Pewien zupełnie biedny robotnik pragnął uzyskać półkarty ze Skawiny do Lwowa, w tej sprawie zwrócił się do kancelaryi parafialnej o stwierdzenie ubóstwa a ks. kanonik Flis odesłał go... do socyalistów. Tak czyni litościwy duszpasterz.

Wyrokiem Sądu skawińskiego L. u. 1266/12 bez poprzedniego przesłuchania świadków lub oskarżonego skazano Panka Józefa na karę aresztu dni 3 bez zamiany na grzywnę za przekroczenie § i ust. z dnia 19/7 1877: rzekomo za to, że w dniu 24/X 1912 miał on się znajdować na ulicy w Skawinie w stanie pijanym. Motywy te podane są w wyroku w 4 miesiące po zasądzeniu są błędne, bo zawyrokowany cały dzień był przy pracy w warsztacie a doniesienie podobno wskutek denuncyacyi złośliwej (a dzięki rybom w stawie) wpływowej jednostki, wpłynęło do sądu. Nadmienić wypada, że ów Panek liczący lat 57, gospodarz dotąd nie był karany za podobne przekroczenia!

Jak obecni szynkarze rozpajają ludzi przytaczamy fakt: Jan Janik wójt i szynkarz chodzi po gminie a wstąpiwszy raz do szwagra inny raz do znajomych wszędzie posyła do swej karczmy po wódkę lecz wypiwszy swoją czeka, aby ci którzy z nim pili zaraz się odwzajemniali, a w ten sposób karczmarz sam bywa często pijany i pieniędzy dość wydrze od biedaków za sprzedaną im truciznę! Cóż na to p. starosta?

Wróblowice. (Pod adresem radnych!) 29 stycznia o $11^{1}/_{2}$ godz. w nocy wybuchnął pożar; spalił się dom Józefa Joba, Jana Kamińskiego i Macieja Popa. Ratować tych domów od ognia nie było czem, gdyż sikawek u nas niema! Zwracamy uwagę radnym gminnym Wróblowic, ażeby bardziej dbali o dobro gminy. Skoro bowiem rada powiatowa odrzuciła (!) wydatek na sikawkę, powinna gmina rekursować. Uchwaliła rada gminna 100 koron na stróża nocnego, tak samo rada powiatowa odrzuciła, ale jak sobie wójt Józef Mrowca podwyższył pensyę, to rada nie odrzuciła. Oto jak gospodaruje rada powiatowa w Wieliczce! Ludziom biedniejszym dzieje się krzywda, bo ten co ma 8 lub 6 morgów gruntu chodzi 2 dni, a ten co ma $^{1}/_{2}$ morga też dwa dni! W końcu donosimy, że wójt posyła z puszką chłopa wybierać pieniądze na mszę dla księdza i za to ma darowaną stróżkę. Protestujemy przeciwko takiej zbieraninie po wsi i żądamy, ażeby wójt częściej zwoływał radę gminną nie raz na rok. Łaski od wójta nie potrzebujemy, ale to, co się nam należy.

Czerwoni.

O organizacyi ubezpieczenia bydła w Galicyi.

Referat wygłoszony na Walnem zgromadzeniu Towrolniczego okręgowego w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Rozwój więc ubezpieczenia bydła, jak wyżej wspomnieliśmy, zależy przedewszystkiem od tego, aby ubezpieczenie to było tanie tj., aby premie w stosunku do wartości ubezpieczyć się mającego przedmiotu były tak niskie, aby nawet najbiedniejszy hodowca mógł z niego korzystać. Osiągnąć się da to tylko wtedy, gdy koszta administracyi są bardzo małe i gdy wszelkie oszustwo jest wykluczone, a przynajmniej do jak najmniejszych rozmiarów ograniczone, przez wykonywanie ciągłej i częstej kontroli.

Zadaniu temu nie mogą sprostać prywatne zakłady, administracya ich bowiem jest drogą, a kontrola ubezpieczonych zwierząt ogromnie utrudnioną, co daje pole do nadużyć ze strony niesumiennych członków.

Ubezpieczeniem bydła więc, jak nadmieniliśmy już poprzednio, mogą skutecznie zajmować się tylko stowarzyszenia lokalne na

parte na wzajemności i dobrowolności, łączą one bowiem w sobie wyżej wymienione podstawowe warunki powodzenia instytucyi ubezpieczenia zwierząt, tj. administracya ich jest tanią i wzajemna kontrola członków najłatwiejszą. W stowarzyszeniach tych administracya może być tanią dlatego, iż czynności zarządu spełniane są przez ludzi miejscowych darmo lub za minimalnem wynagrodzeniem. Kontrola zaś jest ściślejszą ze strony tych, którzy w razie oszustwa będą odpowiadali własną kieszenią za brak należytej kontroli.

Oparta na takiej formie organizacya ubezpieczenia bydła, jak świadczą niżej podane daty, rozwija się bardzo pomyślnie.

W r. 1910/11 w Dolnej Austryi ubezpieczyło 46.545 hodowców w 884 związkach lokalnych złączonych w krajowym zakładzie, 147.993 sztuk bydła, o wartości 50 milionów 863 tysięcy 580 koron co stanowi 24.28% całego stanu bydła. Tytułem odszkodowania wypłacono w 4302 wypadkach 1,233.538 kor.

W tym samym peryodzie w Górnej Austryi istniało 96 stowarzyszeń lokalnych, opartych o główny zakład.

W stowarzyszeniach tych ubezpieczyło 4.364 członków 11.985 sztuk bydła o wartości 3,753.480 koron. Odszkodowanie w 358 wypadkach wynosiło 88.406·— koron.

W tym samym czasie do karyntyjskiego zakładu należało 121 stowarzyszeń 4.913 członków, 23.677 sztuk bydła o wartości 7.670.860 koron. Suma wypłaconych odszkodowań w 606 wypadkach wynosiła 140.222 koron. Nie mniejszym rozwojem cieszyły się również inne zakłady krajowe austryackie.

Ten pomyślny i szybki rozwój powyższych zakładów dowodzi wymownie, iż ubezpieczenie bydła jest rzeczywiście wyrazem silnie odczutej potrzeby takiej instytucyi i że rolnicy zdają sobie dokładnie sprawę z korzyści i znaczenia, jakie ubezpieczenie bydła im zapewnia.

Na wspomnianych wyżej stowarzyszeniach lokalnych, zgrupowanych około Krajowego Zakładu Reasekuracyjnego, oparł również Wydział Krajowy organizacyę ubezpieczenia bydła, którą obecnie w kraju zaprowadza.

Na podstawie wzorowego statutu stowarzyszenie lokalne wzajemnego ubezpieczenia bydła może powstać wówczas, jeżeli w obrębie jednej gminy, a gdy niema odpowiednich warunków, to na teryloryum dwóch, lub co najwyżej trzech sąsiadujących ze sobą gmin, zgłosi do ubezpieczenia co najmniej 15 właścicieli przynajmniej 100 sztuk bydła rogatego.

Członkami stowarzyszeń mogą być właściciele bydła, którzy wszystkie sztuki nadające się do ubezpieczenia, a znajdujące się w obrębie stowarzyszenia, ubezpieczą rzeczywiście w stowarzyszeniu.

Do ubezpieczenia nadają się sztuki zdrowe, dobrze utrzymane, powyżej 6 miesięcy, poniżej 12 lat wieku.

Co do osób wykluczeni są od ubezpieczenia handlarze, oprawcy itp. osoby, które przedstawiają dla stowarzyszeń wielkie ryzyko.

Sprawami stowarzyszeń zawiaduje Wydział, składający się z czterech członków i przewodniczącego, oraz ich zastępców, wybranych przez Walne Zgromadzenie, na przeciąg trzech lat. Wydział wybiera ze swego łona dwóch ocenicieli i ich zastępców, którzy łącznie z przewodniczącym szacują sztuki zgłoszone do ubezpieczenia, oraz w chwili szkody.

Stowarzyszeniom pozostawioną jest zupełna autonomia, a tylko uchwały, które pośrednio wywierają wpływ na finanse zakładu krajowego, podlegają zatwierdzaniu ze strony zakładu.

Członkowie stowarzyszeń obowiązani są opłacać od wartości szacunkowej zwierząt wpisowe, w wysokości 0.50% od każdej nowo przyjętej sztuki 0.25% tytułem wkładki na administracyę oraz premię główną, wynoszącą 1.50% powyższej wartości.

Dwa razy w roku, tj. w styczniu i w lipcu, przeprowadzoną będzie rewizya ubezpieczonego bydła, której zadanie jest stwierdzić, czy wszystkie zwierzęta, nadające się do ubezpieczenia są rzeczywiście zdrowe, należycie utrzymane, oraz jaką posiadają wartość.

Ustalona przy rewizyach wartość stanowi wartość ubezpieczoną, od której oblicza się premię na odnośne półrocze. Rewizyę tę przeprowadza wyżej wspomniana komisya szacunkowa, w skład której wchodzi weterynarz, jako fachowy znawca. Zadaniem tego znawcy jest stwierdzić, czy wszystkie sztuki są zdrowe i należycie utrzymane, nadto ma on udzielać w tym czasie członkom stowarzyszeń bezpłatnej pomocy lekarskiej.

Ubezpieczenie nabywa mocy obowiązującej po upływie 15 dni od dnia przyjęcia, pod warunkiem, że w przeciągu tego czasu zwierzę nie zachoruje.

W tym ostatnim wypadku ubezpieczenie rozpoczyna się po upływie oznaczonego powyżej terminu wyczekiwania, z chwilą, kiedy przyzwany na koszt właściciela weterynarz, a w braku tegoż inny organ fachowy, wiarygodnie stwierdzi, że zwierzę wyzdrowiało.

Jeżeli członek w ciągu roku administracyjnego sprzeda jakąś sztukę, a w jej miejsce kupi nową, to ta nowa sztuka wchodzi w miejsce ubezpieczonej tylko za opłatą wpisowego i nadwyżki, przypadającej ponad premię, zapłaconą za poprzednią sztukę.

Jeżeli ubezpieczone zwierzę przejdzie w posiadanie innego członka stowarzyszenia w drodze kupna, zamiany lub darowizny i t. p., wówczas wchodzi nabywca w prawa swego poprzednika pod względem ubezpieczenia tylko wtedy, jeżeli dotychczasowy właściciel nie wstawił nowej sztuki w miejsce pozbytej.

Odszkodowanie nie wynosi pełnej wartości szacunkowej, tylko pewien procent (70—80), a to w tym celu, aby i właścicielowi pozostawić pewną część ryzyka i w ten sposób skłonić go niejako do lepszego pielęgnowania ubezpieczonej sztuki. W myśl statutu odszkodowanie wynosi 80 prc. wartości szacunkowej, stwierdzonej po chwili szkody, jeżeli zwierzę zostało dobite, a dochód za mięso wynosi conajmniej 30 prc., w przeciwnym razie, gdy dochód ten jest mniejszy lub sztuki dobite okażą się dotknięte gruźlicą, względnie jeżeli padną 70 prc.

W razie, jeżeli mięso sztuk ubezpieczonych zabitych w rzeźniach zostało w całości lub w części zniszczone, odszkodowanie wynosi 70 prc. wartości sprzedażnej zniszczonego mięsa.

(Dokończenie nastąpi).

Donlosły wynalazek polskiego aptekarza.

Przed kilkoma laty udało się p. Szymonowi Edelmanowi, właścicielowi apteki i fabryki chemicznej w Samborze, wynaleźć nacieranie na reumatyzm, gościec, nerwobóle itd. pod nazwą **Ichtomentol.**

Środek ten leczniczy po kilkuletniej pracy naukowej i po tysiącznych próbach, dokonanych na wszystkich prawie klinikach europejskich i w największych szpitalach powszechnych został jednogłośnie uznany **jako najlepszy i najskuteczniejszy środek tego rodzaju.**

Najlepszym dowodem tego uznania jest świetny wynik prób dokonanych Ichtomentolem u chorych na ces. król. **klinikach uniwersyteckich w Wiedniu, Pradze i w Budapeszcie.**

Przez te uznania otrzymał aptekarz p. Edelman wysokie odznaczenie.

Dzięki tym znakomitym właściwościom polecamy **Ichtomentol** wszystkim cierpiącym jak najusilniej.

Nacieranie to powinno być w każdym domu, aby w razie potrzeby mieć pod ręką skuteczny i doraźnie skutkujący środek.

Adres i warunki sprowadzenia znajdują się w anonsach.

Wielki wiec górniczy w Wieliczce

odbędzie się w sobotę 22 lutego o godz. 2½ po południu w sali teatralnej.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2. Gospodarka w salinach.
3. Położenie robotników salinarnych. Referent poseł A. Moraczewski.
4. Lud roboczy a nowe podatki. Referent poseł Z. Klemensiewicz.
5. Wolne wnioski.

Na wiec zaproszono JE. posła Witolda Moręt-Korytowskiego.

Górnicy! Przybądźcie jak najliczniej, aby wysłuchać sprawozdania swego posła! Przybądźcie, aby się naradzić wspólnie nad obecnem smutnem położeniem, w jakiem się lud pracujący — nie z winy własnej znajduje!

W myśl uchwały Komitetu Okręgowego z dnia 8 lutego zwolujemy na **niedzielę dnia 2 marca o godzinie 10 rano do sali Domu Robotniczego**

w Wieliczce

KONFERENCYĘ PARTYJNĄ

SĄDOWEGO POWIATU WIELICKIEGO

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór prezydyum.
2. Sprawozdanie tow. Posła Klemensiewicza.
3. Działalność w powiecie:
   a) Sprawozdanie sekretaryatu;
   b) Agitacya, organizacya i prasa.
4. Nowe podatki.
5. Sejmowa reforma wyborcza.
6. Sprawy powiatowe: *a)* Szkoły; *b)* Poczty; *c)* Drogi.
7. Spółki i związki rolnicze.
8. Sprawy gminne.

Konferencya odbędzie się na podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach.

Za Komitet 40 Okręgu Wyborczego:

Muller, sekretarz. *Mazur*, przewod.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Lachowice, Komitet partyjny witamy serdecznie i życzymy szczerze powodzenia w agitacyi. Jednajcie czytelników i prenumeratorów. Za korespondencyę dziękuję, będzie drukowaną.

„PRAWO LUDU“
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.